Nr. 296. We Lwowie Piątek dnia 27. Października 1871. Rok I.

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1¼. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr.	25 ct.
kwartalnie . . .	4 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	50 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . .	3 złr.	50 ct.
miesięcznie . . .	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

„Ein Rechtsstaat“

Zaraz po zamknięciu sesji sejmowej umieściliśmy artykuł, w którym wypowiedzieliśmy bez ogródek nasze zdanie o ujemnych stronach naszej reprezentacji krajowej. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że nie obwijaliśmy tam nic w bawełnę, i że powiedzieliśmy prawdę w tak dosadnej formie, iż nikomu co do zamiaru naszego i co do tendencji artykułu najmniejsza wątpliwość zostawać nie mogła.

Artykuł ten umieszczony był w piątek i kończył się uwagą, że nieproduktywność naszego sejmu jest winą pewnej koterji, która uzyskała przeważny wpływ na większość posłów. *Czas* krakowski zaprzeczył temu, i odpowiedzieliśmy nu przedwczoraj, wskazując bliżej skład koterji, o której była mowa, ale nie powtarzając poprzednich naszych zdań o rezultatach kampanii sejmowej, ponieważ te były już znane.

Otoż, jeżeli rozbiór czynności reprezentantów kraju w państwie konstytucyjnem w ogóle ulegać może środkom represyjnym ze strony władz prasowych, to zdawałoby się, iż raczej pierwszy niż drugi z tych dwóch artykułów naszych zasługiwałby na konfiskatę. Tam bowiem uderzyliśmy na cały sejm, bez względu na to, iż jest on jedną z władz publicznych, w odpowiedzi zaś wystosowanej do *Czasu* wyliczyliśmy już tylko grzechy pewnej bardzo małolicznej frakcji, która pod kategorję władz publicznych zaliczoną być nie może.

Tymczasem c. k. prokuratorja państwa przepuściła bez trudności ów pierwszy artykuł, przedwczoraj zaś skonfiskowała nasz dziennik, nie wskazując nam urzędownie żadnego powodu. Wczoraj przedrukowaliśmy cały skonfiskowany numer, z opuszczeniem odpowiedzi, danej *Czasowi*, i znowu prokuratoria nie miała nam nic do zarzucenia. Pokazuje się tedy, że powodem przedwczorajszej konfiskaty była właśnie ta polemika z *Czasem*, polemika, która zdaniem naszem tak mało ma styczności z c. k. ustawami prasowemi, jak małoby np. biskupa katolickiego obchodzić mogła kłótnia między dwoma pastorami protestanckimi.

Rzecz to nie nowa w Austrji, że prawa trzeba się uczyć nie z ustaw pisanych, ale z praktyki sądowej, lub sądowo-politycznej. ›Teorja‹ tj. ustawa, jest tutaj zawsze ›szarą,‹ a ›zieloną‹ jedynie władza i dowolna z jej strony interpretacja ustaw. Otóż według praktycznej nauki, udzielonej nam przez c. k. prokuratorję państwa, wolno jest u nas narzekać na brak rezultatów z działań sejmowych, ale wykazanie przyczyn tego braku, wytknięcie indywiduów, które mu są winne — ulega konfiskacie.

Od tej złoty reguły, której nas nauczyła c. k. prokuratorja, są jednakowoż wyjątki. Reguła tyczy się bowiem tylko pism opozycyjnych — pismom zaś rządowym wolno jest upatrywać przyczynę wszystkiego złego w opozycji, i w krytyce posuwać się potem aż do grubiaństwa. Natomiast nie wolno w takim razie pismom opozycyjnym polemizować z rządowemi, bo znowu następuje konfiskata. System ›ogólnej ugody‹ zdaje się wogóle polegać na tem, aby przy pomocy policji i prokuratorji zamknąć usta wszelkiej opozycji. Zapewne na tej samej zasadzie polega też i owa ›prawdziwa‹ wolność, o którą pewien sejm w Manczuryi czy w innej jakiej prowincji prosił niedawno u rządu chińskiego!

Ziemie Polskie.

W Warszawie Moskale dali nowy dowód głupoty i złości: starozakonnym zabroniono miewać kazania w polskim języku, a dozwolono używać tylko języków żydowskiego, moskiewskiego i niemieckiego. Tem rozporządzeniem Moskale wcale nie dopną tego, ażeby wykształceńsi starozakonni nie przyjmowali języka polskiego jako swego domowego. Głupotą zaś jest ze strony Moskali ułatwiać postępy germanizacji podówczas, gdy powszechna niemal panuje u nich opinja, że dość rychło musi wywiązać się zawzięta walka pomiędzy Moskwą a Niemcami.

Rząd ułatwia wychodźcom powrót do kraju, jest to fakt. Że to robi nie ze wspaniałomyślności, nie ma co mówić. Tłumaczą rozmaicie ten krok. Jedni powiadają, że chce tem pokazać się wspaniałomyślniejszym od rządu austrjackiego, który pomimo petycyj — ze wszystkich miast i rad powiatowych nadesłanych, dotąd nic nie zrobił. coby ułatwiało wychodźcom nabywanie prawa obywatelstwa. Drudzy nawet posądzają rząd austrjacki, że się uskarżał przed rządem moskiewskim na ogromny przypływ wychodźców do Galicji.

Z Litwy piszą, że Moskale, którzy tam w ostatnich latach pokupowali majątki, czynią w Petersburgu starania, ażeby cofnięto ukaz z dnia 10. grudnia 1865 r., którym, jak wiadomo, zabroniono Polakom nabywać ziemską własność na Litwie. Przyczyną tej życzliwości ze strony właścicieli — Moskali, ma być ta okoliczność, że zniszczywszy zupełnie krajowe majątki i nie mogąc już żadnego z nich wydobyć dochodu, chcieliby je sprzedać, lecz kupców znaleźć nie mogą, Polacy zaś oświadczają się z gotowością kupienia, byleby im tylko pozwolono. Przy układaniu list kandydatów na sędziów pokoju panuje jak największa dowolność, gubernator wykreśla i wpisuje według swego widzimisię. Polaków wcale nie zapisują, a porządniejsi Moskale sami się usuwają, pozostają więc na liście ludzie bez czci i sumienia, którzy za pieniądz wszystko zdolni będą zrobić.

Zbornik wojskowo-statystyczny, na podstawie licznych statystycznych danych, przychodzi do ciekawych i pouczających wniosków, z których przytaczamy parę, ponieważ jest w nich mowa o prowincjach polskich w zaborze moskiewskim.

Guberuje wzięte każda z osobna, idą pod względem stopnia średniego urodzaju w następującym porządku; nadbałtyckie 5 ziarn, w Kongresówce $4\frac{1}{4}$, ruskie 4, południowe 4, wschodnie $3\frac{3}{4}$, czarnoziemne $3\frac{1}{2}$, północne $3\frac{1}{4}$, litewskie 3 i nareszcie środkowe $2\frac{3}{4}$. Dane te dowodzą, że bardziej wydoskonalone sposoby rolnictwa i gospodarstwa mają dla produkcyjności ziemi większe jeszcze znaczenie, aniżeli bogactwo gruntu, oraz, że klimat umiarkowany, przy wilgotnem powietrzu, jest daleko stosowniejszy dla zbóż naszej strefy, aniżeli temperatura wysoka, lecz sucha, panująca na południu. — Okazuje się zarazem, że w guberniach mających najwyższy urodzaj średni, ilość gruntów ornych w stosunku do ludności jest bardzo niewielka, a mianowicie: w guberniach nadbałtyckich wypada na jednego mieszkańca 1.15 dziesięciny, w guberniach Kongresówki 1.20, ruskich 1.21; przeciwnie zaś, w guberniach z najmniejszym urodzajem, procent gruntów uprawnych jest w stosunku do ludności znaczniejszy: w gub. środkowych 1.30, litewskich 1.94; różnica ta jest tem bardziej rażąca, że i rozmiary zasiewu przedstawiają takiż sam stosunek: w guberniach nadbałtyckich sieje się na jednego mieszkańca tylko 0.62 czetw. zboża obu gatunków, w ruskich 0.74 i w Kongresówce 0.94, podczas gdy w gub. litewskich, siew przecięciowy wynosi na jednego mieszkańca 0.98, w środkowych zaś nawet 1.16 czetw. Tłumaczy to, dla czego gubernie nadbałtyckie i Kongresówka, pomimo wielkiego urodzaju, produkują zboża w mniejszej przewyżce nad potrzebę miejscową, aniżeli gubernie średnio-czarnoziemne, mające nie tak wysoki urodzaj, oraz dla czego gubernie środkowe i litewskie, przy małym urodzaju, czują mniejszą potrzebę zboża, aniżeli niektóre gub. północne, mające urodzaj zadawalniający, zwłaszcza zaś Finlandja, gdzie urodzaje przecięciowe bywają nawet bardzo dobre. Co się zaś tyczy chwiejności pod względem urodzajów, okazuje się, że z gubernij, mających wysoki urodzaj, średni, tylko nadbałtyckie i Kongresówka mogą jednocześnie liczyć na jego stałość, podczas, gdy w gub. południowych, obliczenia rolnika, sprawdzają się daleko rzadziej, niekiedy zaś zawodzą całkiem. Fakt podobny dowodzi bez wątpienia, że stosowanie nauki do rolnictwa nietylko wynagradza pracę, lecz także stawia ją w jak najmniejszej zawisłości od wpływów zewnętrznych i od trafu.

Pod względem przemysłu lnianego w prowincjach litewskich następujące są szczegóły: w Inflantach len uprawiają wszędzie, z wyjątkiem piaszczystego brzegu morza i rzeki Aa, oraz niektórych wyniosłości. W Kurlandji uprawa lnu najbardziej rozpowszechniona w powiecie bausskim. Produkują też len gubernie witebska, wileńska, która trudni się produkcją lnu w celu przemysłowym, kowieńska, w której len udaje się wszędzie wybornie, mińska, mohilewska i smoleńska.

Ilość lnu produkowanego w guberniach pomienionych obliczać można jak następuje: smoleńska 1,500.000 pudów, inflancka 750.000, mińska 607.000, witebska 550.000, kowieńska 500.000 pudów.

Sprawy zagraniczne.

(Δ) **Bukareszt** 18. paźdz. (*Kor. Dz. Pols.*) Oziębłość stosunków między gabinetem berlińskim a rządem tutejszym, sygnalizowana wam w poprzednich moich korespondencjach, trwa dalej. Dzienniki urzędowe i półurzędowe nie mogą jej strawić; opozycyjne zacierają ręce z zadowoleniem. Dziennik *Le Journal de Bukarest* zaciągnięty od niedawna w szeregi inspirowanych i subwencjonowanych szermierzy, za pomocą giętkiego pióra p. Marsillac'a z wywodami *Allg. Ztg.* w sprawie reprezentacji cesarstwa niemieckiego w Rumunii.

Koniec końcem Prusy, a raczej Bismark *tomans* odstępuje od cichaczem przyjętych form i zwyczajów w relacjach pierwszorzędnych mocarstw z rządem i osobą panującego w Rumunii.

Wprawdzie ten sam p. Bismark notyfikował niegdyś urzędownie ks. Karolowi, że jego monarcha raczył przyjąć tytuł: Naczelnika Związku północno-niemieckiego; dziś jednak zagniewany z powodu psot wyrządzonych poczciwemu Strusbergowi, nie chce wypowiedzieć w tej samej formie; że król Wilhelm za pobożność i przykładny żywot na cesarza wyawansowanym zostać raczył. — Strach pomyśleć, coby to wynikło z zerwanych, broń Boże, dyplomatycznych stosunków między Prusami a Rumunią.

Daleko grzeczniej i szlachetniej sprawuje się np. Belgia. Oto przed kilkoma dniami wręczył p. Bartoleyns de Fesselaert ks. Karolowi na solennej audjencji wierzytelne swe listy jako ajent i jeneralny konsul Belgii; czego tak szarmancki do niedawna pan Radowitsch dziś żadną miarą uczynić nie chce, utrzymując zawzięcie, że berat sułtański powinien tu najzupełniej wystarczyć. Słowem, czubi się gabinet z konsulatem pruskim, to jednakże nie przeszkadza, by się prywatnie lubić umiały; co się zaś tyczy owych naprężonych stosunków, to założyłbym się prawie *qu'on reviendra encore à ses premiers amours.*

Dziennik jasski *Uniunea Liberale*, idący dalej od *Rumanula* w atakowaniu obecnego rządu i w ogóle całego dzisiejszego systemu, daje w ostatnim numerze dosłowne niemal sprawozdanie z tajnego (!) posiedzenia Izby deputowanych, jakie się odbyło nazajutrz po upadku Jóna Ghiki. Nie ma tam wprawdzie nic nowego, a przynajmniej nic takiego, o czem bym wam swego czasu był nie doniósł; w każdym jednakże razie, już dla samej oryginalności warto posłuchać przemówienia pana Campineano:

„W chwili inaugurowania nowego porządku rzeczy w Rumunii (r. 1866) poświęciło wielu z nas najdroższe swoje przekonania dla nadziei, która zawiodła. Sądzę, że Izba powinnaby skorzystać z oświadczenia księcia, jako z dobrej sposobności,

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Sumienny profesor nie marnuje czasu na bezużyteczne rozmowy.

Zwrócił się do innego ucznia i zawołał:

— Teraz ty, Fabio... a w takt!...

Fabio, maleńki chłopczyna, najwyżej siedmioletni, sprytnej miny, czarnooki, nie bardzo spieszył.

Dostrzegł on starego pisarza od komornika, stojącego na progu konserwatorjum i wskazał go profesorowi.

— Panie!... zawołał jakiś człowiek!...

Poluche nagle odwrócił się i ujrzał ojca Tantaine, który przekonawszy się, że jest dostrzeżony, szedł naprzód.

Nagłe ukazanie się widma nie przestraszyłoby tyle profesora. Są profesje, przy których wykonywaniu nigdy nie można być zupełnie spokojnym, zawsze należy obawiać się nieznajomych, ciekawych i niedyskretnych.

— Czego pan sobie życzy, zapytał zmienionym głosem, kto pan jesteś.

Przerażenie profesora zachwyciło Tantaine'a. Było ono dla niego niejako rękojmią powodzenia jego kroku i wskazywało z jakiego tonu zaczynać miał z Perpignanem, gdy się dostanie aż do tej ważnej osoby.

Dlatego z zadowolnieniem przedłużał trudne położenie i biedny profesor musiał przeszło minutę patrzeć na jego uśmiech drwiący i cichy i coraz więcej mięszał się.

W końcu litość go wzięła.

— Bądź pan spokojny, powiedział, jestem bliskim przyjacielem pryncypała i jeżeli ośmieliłem sie przyjść tu, to dlatego, że mam z nim pomówić o interesach bardzo ważnych dla naszego przemysłu.

Poluche odetchnął długo i głośno, jak człowiek, który się uwolnił od wielkiego ciężaru.

— Jeżeli tak, odpowiedział, podając Tantainowi jedyne krzesło, to racz pan usiąść; pryncypał wkrótce nadejdzie.

Ale ojciec Tantaine grzecznie odmówił, oświadczając, że przykroby mu było przeszkadzać, że bardzo łatwo może czekać stojący i woli raczej odejść, aniżeli przerywać lekcję tak interesującą.

— O!... odpowiedział profesor, lekcja już się kończy. Właśnie o tym czasie gospodyni daje jeść moim urwisom.

I zwracając się do uczniów, z których żaden nie śmiał ani ruszyć się, powiedział:

— Dosyć na dzisiaj! ruszajcie precz!

Chłopaki nie kazali powtarzać sobie tego dwa razy. Położyli instrumenta na ziemi i krzycząc i popychając się rzucili się na schody.

Być może, iż mieli nadzieję, że profesor, zajęty gościem, zapomni o niektórych pogróżkach zrobionych podczas lekcji.

Próżna nadzieja!... Surowy, ale sprawiedliwy Poluche obdarzony jest pamięcią nieubłaganą.

Poważnie podszedł on ku drzwiom i nachyliwszy się nad schodami zawołał ogromnym głosem, panującym nad wrzaskiem chłopców.

— Hej! matko Butor!

Megera w kuchni usłyszała.

— Co, panie? zapytała z dołu.

— Niedasz pani ciasta Morelowi, odrzekł profesor, a Ravauillat otrzyma tylko pół porcji.

Wydawszy te ważne rozkazy, powrócił z miną zadowoloną człowieka, który spełnił swoją powinność.

— Już się uporządkowałem, powiedział do ojca Tantaine. Uważaj pan, że nie cudzoziemców karzę. Nasi Piemontczycy i Kalabryjczycy idą nieźle. Ale nie mów mi pan o tych Włochach z Batignolles, albo Montrouge, których przyprowadza mi pryncypał od niejakiego czasu. Mówi, że to ekonomiczniej, ale ja zginę od pracy. Małe te urwisy tak są zepsute, bezwstydne i zarozumiałe, że ja, który to panu mówię, rumienię się; głowy mają twarde jak kamień, a przytem żadnego powołania, żadnej odpowiedniej organizacji...

Stary pisarz od komornika okrutnie wytrzeszczył oczy pod swemi okularami.

Wszystko co słyszał i widział było dla niego zupełnie nowem; a ponieważ człowiek uczy się całe życie, a on lubił oświecać się, więc był bardzo uważnym.

— Ciężkie rzemiosło, panie, powiedział. Uczyć muzyki tak małe dzieci, musi być bardzo trudno.

Profesor rozpaczliwie podniósł oczy do sufitu.

— Dałby to Bóg, zawołał, bym uczył szczytnego kunsztu. Pierwsze nawet zasady, tak suche, miałyby dla mnie urok. Ale tak nie jest!... pryncypał nie chce tego, wyraźnie mi powiedział. Gdyby zobaczył tu kawałek papieru rozlinjowanego, nie większy jak dłoń, wypędziłby mnie.

— Jednak przed chwilą...

— Ja katarynkowałem panie, odpowiedział Poluche, smutny i upokorzony, katarynkowałem...

— A!...

— Tak jest. Sądzę, żeś pan słyszał o tych starych kobietach, właścicielkach małych katarynek, które za dwadzieścia sous dają po domach lekcje kanarkom?

Nie, ojciec Tantaine nie znał tego rodzaju przemysłu, i z całą pokorą przyznał się do tego.

— Otóż, zaczął znowu profesor, gorzko uśmiechając się, taką właśnie jest moja profesja. Zamiast uczyć kanarków, uczę tym samym sposobem chłopców. Smutne to zadanie dla człowieka z wyobraźnią. Bywają dnie, w których zazdroszczę losu ludzi, którzy się poświęcili edukowaniu papug. Ach!... jakiej do tego potrzeba cierpliwości!

Przy tych słowach słodki pisarz komornika nie mógł się powstrzymać, by nie wskazać palcem na pręt, leżący na krześle.

— A to? zapytał.

Poluche ruszył ramionami.

— Chciałbym, kochany panie, odpowiedział, widzieć pana na mojem miejscu. Pryncypał wynajduje chłopca i mnie go przyprowadza. Dziecię jest przestraszone, zahukane — tem gorzej! Za piętnaście dni, a najwyżej w ciągu trzech tygodni, muszę go nauczyć rzępolić cośkolwiek. Nie wie on co to są skrzypce i smyczek, to nic! Potrzeba, bym mechanicznie ułożył mu palce do wykonywania najprostszych pozycyj, potrzebnych dla akompaniamentu. Naturalnie łotr opiera mi się, wtedy ja... nalegam. Czyś pan kiedy widział, by gwóźdź wlazł w deskę bez młotka? Prawda że nie? Otóż, mój pręt... to młotek, za pomocą którego wbijam arje w głowy moich uczniów. I nie sądź pan, by się oni obawiali mego karcenia. Ci mali nędznicy oswajają się z rózgą jak zepsute dzieci z konfiturami. Po miesiącu ćwiczeń trzebaby im zedrzeć skórę, by wydobyć nie krzyk — bo jak tylko podniosę rękę to krzyczą — ale łzę prawdziwą... Na szczęście mam inne sposoby. Pokonywam moich łotrów przez żołądek. Odejmuję im czwartą część, połowę, w razie potrzeby nawet całą porcję jadła. Nic tak nie rozwija inteligencji jak post... Na krnąbrnych mam lepsze jeszcze sposoby. Pozbawiam ich snu... Jedna lekcja późno w nocy odbyta, warta więcej aniżeli cztery lekcje dzienne... Nieomylną tę receptę mam od jednego berajtera z cyrku, który używał jej do dresowania koni...

Podczas tego długiego opowiadania, poczciwy Tantaine czuł jak mu kilka razy przebiegało mrowie po grzbiecie.

Nie bardzo powodował sie on skrupułami, ale taki system muzykalnej edukacji wydał mu się naprawdę przesadnym.

— Gdybym, zaczął znowu profesor, mógł swobodnie rozrządzać narzędziem popularności, jakie mam w ręku!...

— Przyznam się, że...

— Co?... nie rozumiesz pan?... Eh, panie! mam tu czterdziestu uczniów, którzy o ósmej rano rozbiegają się po całym Paryżu i nigdy nie powracają przed północą. Niech jutro wyuczę jakiego kawałka... a za tydzień stanie się on popularnym. Patrz pan: od trzech miesięcy wyuczyłem ich „Zamku Małgorzaty“ — i powiedz mi

ażeby raz zbyć się (*spre a scapa)* dynastji, która od samego początku była tylko nieszczęściem dla kraju. Książę nas nienawidzi; nie jest więc rozsądnie, pozwalać, by kraj był i nadal rządzonym przez panującego, który nie dowiódł by najmniejszej dobrej woli względem Rumunów, tem bardziej, że nikt nie może przewidzieć wszystkiego zła, które nas jeszcze z tej przyczyny w przyszłości nawidzić może. Chwila obecna, w której Prusy wzbudziły przeciw sobie powszechne oburzenie i niepokój, jest najstosowniejszą i najprzyjaźniejszą, ażeby wydostać się z trudnego położenia — dla tego wnoszę, by Izba przyjęła abdykację księcia!"

W każdym razie nie może książę narzekać na brak otwartości u p. Campineano.

Unianea, odgrzebując dawniejsze rzeczy, powiada: „Czynimy to, ażeby wykazać w całej nagości słabość natury ludzkiej, a zresztą w interesie współczesnej historji kraju naszego."

Nie potrzebuję dodawać, że *Rumanul* zapisuje skrzętnie i reprodukuje z upodobaniem wszelkie tego rodzaju głosy dziennikarstwa opozycyjnego.

Dyrekcję kolei żelaznej Strussberga schwytano temi dniami na gorącym uczynku przekradania i zamiaru wywiezienia za granicę wszelkich aktów (w ilości 9 dużych skrzyń), odnoszących się do sławnej pruskiej antrepryzy, a mianowicie, budowy, kontraktów z rozmaitymi przedsiębiorcami, wywłaszczenia, dotychczasowej administracji itp.

Dzienniki zadenuncjowały nskuteczniony tajemnie wywóz owych skrzyń z Bukaresztu do Dziurdżewa, i zmusiły tem organa rządowe do interwencji, które też ujęły kontrabandę w chwili ładowania jej na statek.

Tak niemile przerwana *Geschäftsoperation* nie bardzo zapewne będzie na rękę Strusbergowi i jego książęcemu protektorowi.

Z powodu rozpoczęcia posiedzeń rad jeneralnych we Francji, ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik, podpisany przez podsekretarza stanu Colmon, w którym wskazane są modyfikacje, jakie zaprowadziło prawo z 10. sierpnia co do atrybucyj i kompetencji dawnych rad jeneralnych. P. Colmon zwraca między innemi uwagę na to, że rady jeneralne mają prawo używać na cele gminne nadwyżki dodatków procentowych do podatków stałych; nie należy jednak zapominać o tem, że prawo raz zawotowane, nie może następnie ulegać żadnym zmianom. Pożądanemby zatem było, aby kwoty wyznaczane na wykształcenie elementarne pozostały nietknięte. Dalej okólnik objaśnia naturę i donośność „życzeń" rad jeneralnych. Życzenia te mogą dotyczeć administracji i zarządu miejscowego, ale nigdy nie wkraczać w dziedzinę polityki właściwej, gdyż *ipso facto* nie będą mogły być uwzględnione.

Większość znanych dotąd wyborów na prezesów do rad jeneralnych we Francji wypadła w duchu przychylnym teraźniejszemu rządowi. Pouyer-Quertier wybrany został prezesem w departamencie Seine Jinferieure.

Do *Indep. belge* piszą z Paryża (o czem zresztą już i telegram nadmienił), że Pouyer-Quertier zrobił rządowi niemieckiemu propozycję wypłacenia bezzwłocznie piątego pół miljarda, ale pod warunkiem, że wypłata ta dokonaną zostanie w rencie pięcioprocentowej po kursie 95 franków i Prusacy nie będą mogli odprzedać tej renty przed upływem ośmiu lat.

Liberté utrzymuje, że komisja prowadząca śledztwo nad kapitulacjami, otrzymała dokumenta i dowody tak obciążające jenerała Bazaine, iż ten postanowił nie stawać przed sędziami. *Messager de Paris*, powtarzając tę wiadomość z zastrzeżeniem, dodaje jednak, że utrzymuje się ona bardzo uporczywie w sferach rządowych.

Jenerał Nansouty, jak piszą z Paryża do *Indep. belge*, osadzony będzie na dwa miesiące w fortecy za ogłoszenie znanego listu w dziennikach. Tak zarządził w drodze dyscyplinarnej minister wojny, jako naczelnik armii.

Dla zaradzenia brakowi zdawkowej monety obecnie w mennicy paryskiej wybijają za 200.000 franków dziennie sztuk 2-frankowych i 50-centymowych.

W tych dniach zdegradowani zostali w Wersalu żołnierze którzy zbiegli byli, lub też przyłączyli się do Komuny. Pozrywano im guziki i następnie przeprowadzono przed frontem.

Z Paryża piszą do *Gaz. Kol.*: „Ks. Aumale wysila się na zdobycie sobie popularności, co jednak dotąd nie bardzo mu się udaje. Jest on, jak większa część Orleanów, bardzo skąpy, co wielu interesom wielce zawadza, zwłaszcza w Paryżu. Natomiast ajenci napoleońscy nie żałują pieniędzy i możnaby wymienić nie jednego oficera, którego długi zostały zapłacone z kasy cesarskiej. Dziennik *L'Ordre* z wielką łatwością rozdaje się bezpłatnie. Każdy właściciel kawiarni otrzymuje go darmo, jak tylko zażąda. — Książęta orleańscy wcale nie są tak hojni; to też sprawa ich gorzej stoi."

W Korsyce, na której przychylność dla swej sprawy bonapartyści tak wiele liczyli, nie tylko przyjazd ks. Napoleona nie wywołał żadnych przychylnych cezaryzmowi demonstracyj, ale nawet usposobienie mieszkańców podczas wyborów przekonało, że stronnictwo przeciwne Napoleonidom jest wcale potężne. Przekonał o tem wybór Pozzo di Borgo, rodziny tradycyjnie, bo już od r. 1814, śmiertelnie nieprzyjaźnej Bonapartym.

Jak wiadomo, rząd włoski, przed zamknięciem posiedzeń poprzedniego parlamentu, oświadczył, iż wykonanie prawa istniejącego w innych prowincjach włoskich co do skasowania klasztorów i zniesienia duchownych zakonów, przeprowadzone będzie i w prowincji rzymskiej, i że odnośny projekt przedłożony będzie izbom. Obecnie jednak minister sprawiedliwości napotkał w tym przedmiocie tak ogromne trudności, iż aby choć czasowo usunąć je z drogi, rząd zamierza przedstawić parlamentowi projekt do prawa, według którego chociaż zniesienie klasztorów uznane będzie w zasadzie i ogłoszone w rzymskiej prowincji, ze względu jednak na trudność co do praktycznego przeprowadzenia tego i dla poczynienia głębokich studjów nad pomienioną kwestją, wykonanie prawa odłożone zostanie na czas późniejszy.

Indép. Belge otrzymała z Wersalu wiadomość, iż toczą się już rokowania względem całkowitego opuszczenia Francji przez wojska niemieckie. Rada ministrów w Wersalu postanowiła przedłożyć zgromadzeniu narodowemu ustawę orzekającą wydalenie z Francji członków rodziny Bonaparte.

Na pierwszem posiedzeniu swojem rada jeneralna w Lille uchwaliła podziękować Thiersowi „za jego usiłowania patryotyczne", a zarazem wyrazić życzenie, aby jak najspieszniej rozpisać nowe wybory do konstytuanty. Podobne adresy mają się i gdzieindziej ukazać.

Deputacja rady municypalnej miasta Neu-Breisach wręczyła Thiersowi adres z 1418 podpisami, żądający, aby pułkownik, który był podczas wojny tamecznym komendantem, pociągnięty został do odpowiedzialności za poddanie miasta bez koniecznej potrzeby nieprzyjacielowi.

W Darmstadzie 25. października. Wieczorem wybuchł ogień w teatrze nadwornym, a w nocy przybrał większe rozmiary. Teatr zgorzał do szczętu; arsenał jest w niebezpieczeństwie.

KRONIKA.

Zasklepianie Pełtwy wzdłuż wałów Hetmańskich, począwszy od placu Marjackiego, skończy się prawdopodobnie w bieżącym tygodniu. W tym roku zasklepiono bardzo mało; zapewne dla braku pieniędzy i materjału nie zdołano nawet zasklepić tej przestrzeni, na której postawiono fundamenta. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku rozpocznie się robota wcześniej aniżeli w roku bież., i że Pełtew pokrytą zostanie przynajmniej do pierwszego mostku.

Jakaś regulacja cuchnącego strumyka płynącego z Pohulanki a wpadającego do Pełtwy, odbywa się od dawna na Rurach tuż za kręconemi słupami. Robota około tej regulacji, mianowicie wykładanie kamieniem brzegów strumyka odbywa się w ten sposób jak wszystkie nasze roboty „gdzie same budujemo!"

Pożar. Onegdaj (24. bm.) o godz. $1^{3}/_{4}$ z południa wybuchł pożar w kominie w filii szpitalu głównego, w takzw. szpitalu Hoffmańskim, przy ul. Łyczakowskiej. W jednej chwili rozległ się po całej ulicy czarny dym zmięszany z sadzą. Zanim przybyła miejska straż ogniowa, stłumiono pożar w zarodku. Niektórzy utrzymywali, że to tylko czyszczono komin. Jeżeli tak, to powinna o tem być zawiadomioną m. straż ogniowa, a że ją o tem nie zawiadomiono, świadczy najlepiej, iż przybyła dość wcześnie na miejsce pożaru.

Konferencja publiczna prof. Mallefille odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej w sobotę (28. bm.) o wpół do 8. wieczór.

Otrzymaliśmy od p. Mallefille list następujący:

Monsieur le Rédacteur en chef! J'ai à Vous remercier d'autant plus cordialement pour l'article, où Vous avez bien voulu annoncer mon arrivée, et pour les termes obligeants en lesquels Vous l'avez fait, que Vous n'ignoriez point, n'est-il pas vrai? que nos façons de voir sur plus d'un sujet sont loin d'être identiques.

Permettez-moi, ne fût-ce que pour doubler ma gratitude, de Vous prier d'informer vos lecteurs, que dans ma conférence, qui aura lieu samedi à $7^{1}/_{2}$ précises (salle de la ville) je n'ai pas le moindre secret d'état à révéler, ni même aucun fait nouveau à faire connaître. La chaire, ou plutôt la toute modeste table, et la très humble chaise, que l'autorité municipale a bien voulu mettre à ma disposition avec le plus aimable et courtois empressement — n'a aucune ressemblance, j'espère, avec le Mont Sinaï, ou l'Oreb, et je n'y dirai absolument rien de fulgurant. Qu'il soit donc bien convenu que l'on viendra entendre (si l'on vient) les très simples observations d'un penseur qui peut se tromper dans ce qu'il croit être le vrai, mais qui — ayant le fanatisme de la simplicité — pour employer une expression de Mr. Thiers — hait tout ce qui est coup-de-théâtre, emphase, pose et déclamation....

J'avais eu l'idée de prier, supplier et conjurer — par votre organe, les dames qui me feraient l'honneur de se déranger samedi soir, d'être aussi peu en retard que possible; mais on m'assure de tous les côtés que les Galliciennes sont aussi remarquables par leur exactitude que par leur beauté et leur élégance (ce qui n'est, certes, pas peu dire). Leur rappeler, en toute humilité, que 7 h. $^{1}/_{2}$ ne veut pas dire $8^{1}/_{2}$ ni même huit heures, serait donc une injustice et une inconvenance que n'a garde de commettre leur très respectueux et humble serviteur. *L. Mallefille.*

O bliższych szczegółach, tyczących się odczytu p. Mallefille, doniesiemy jutro.

Koncert. W sobotę, 11. listopada, urządza p. Karol Mikuli, dyrektor artystyczny lwowskiego Towarzystwa muzycznego koncert na korzyść tutejszego Zakładu głuchoniemych w wielkiej sali ratuszowej. Spółudział przyrzekli pierwszorzędni artyści.

Ze szkoły ś. Elżbiety we Lwowie. Przy rozpoczęciu kursu szkolnego zapisującym się dzieciom do tejże szkoły polecono kupić książki elementarne, zatwierdzone przez Radę szkolną i przepisane na całą Galicję, egzemplarz po 24 ct. Po miesiącu ochmistrzyni tej szkoły nakazała dzieciom kupić nowe książki po 30 ct. dowodząc, że w książkach po 24 ct. są jakieś błędy, przymawiając w dodatku dzieciom, że kiedy ich rodzice nic nie płacą za naukę, powinne choć książki często kupować. 30 ct. nie jest może wielką sumą dla p. ochmistrzyni, ale że jest wielką dla niejednych biednych rodziców, nie ma potrzeby nad tem się rozwodzić. Któż zresztą zapewni, czy książeczka za 30 ct. za 2 tygodnie nie będzie miała także jakich błędów? Czyż nie lepiejby było, gdyby wszystkie panie ochmistrzynie i panowie nauczyciele, przy zapisywaniu się dzieci do szkoły, obznajamiali rodziców, jakie książki i za wiele centów nie będą miały błędów przynajmniej na pół roku. Wiemy, że w r. 1869 kosztował ten sam egzemplarz 16 ct., i nie obawialiśmy się, że miał błędy, ale za 24 ct. powinien być bez błędów.

Nagrody pieniężne za ocalenie ludzi tonących udzieliło c. k. namiestnictwo nadstrażnikowi skarbowemu z Birczy Gustawowi Heitzmann (10 złr.) i Piotrowi Dubowi z Topolnicy (25 złr.)

Gmina w Stronibabach, w starostwie złoczowskiem, założyła u siebie szkolę trywialną.

Stypendja. Celem nadania dwóch stypendjów z fundacji obywateli byłego obwodu sądeckiego po 100 zł. rocznie ogłasza Wydział kraj. konkurs.

Stypendja powyższe przeznaczone są dla ubogich uczniów urodzonych w byłym obwodzie sądeckim (z wyjątkiem części, która niegdyś do obwodu jasielskiego należała) uczęszczających do szkól agronomicznych i średnich, tudzież do akademij i uniwersytetów. Kompetenci winni wnieść podania swoje za pośrednictwem dyrekcji zakładu, do którego na nauki uczęszczają, do Wydziału kraj., a to najdalej do końca listopada br. i załączyć metrykę chrztu na dowód pochodzenia z byłego obwodu sądeckiego, świadectwo ubóstwa, tudzież świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Do konkursu z d. 2. bm. dodajemy, iż w liczbie stypendjów fundacji śp. Głowińskiego, które w r. b. ponownie nadane będą, znajduje się również stypendjum rocznych 210 zł. a przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich. Ubiegający się o takowe, winni we wszystkiem zastosować się do warunków podanych w wyżej wspomnionym konkursie, a nadto złożyć dowody, że są synami mieszczan lwowskich.

Związek towarzystw zaliczkowych w Galicji. Myśl utworzenia tego związku wyszła ze Stryja od stowarzyszenia „Gwiazda". W tym celu nawet wyznaczony był zjazd do Lwowa na dzień 29. września. Miały wziąć w nim udział prócz stryjskiego stowarzyszenia także towarzystwa z Drohobycza, Sambora, Oświęcima, i przyjęłyby zapewne również udział tutejsza „Gwiazda" i Stowarzyszenie zaliczkowe. Za porozumieniem z dyrekcją tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, któremu stryjska „Gwiazda" odstąpiła główne kierownictwo w tej sprawie, cofnięto bowiem zjazd do miesiąca lutego 1872 r. Spodziewamy się, że wszystkie towarzystwa, nie czekając wezwania, nadeszlą do tego czasu oświadczenie swej gotowości wzięcia udziału w mającym stworzyć się związku. Zapewne w tym celu stowarzyszenie mieszczan stryjskich i towarzyszy rzemieślniczych p. n. „Gwiazda" wydało broszurkę, w której wyjaśnia potrzebę związku i do której dołącza projekt ustawy dla związku towarzystw zaliczkowych.

Jednem z ważniejszych zadań związku jest zakładać lub wpływać na zakładanie towarzystw zaliczkowych w miastach, miasteczkach i po wsiach.

A ważne znaczenie towarzystw zaliczkowych pod względem oświaty i moralności nie tylko wykazano teoretycznie, ale stwierdzono i w praktyce. „Całoroczném wzbogaceni doświadczeniem, pisze jeden z pracowników w Poznańskiem, nie wahamy się powtórzyć, że aby małomiejską ludność naszą zainteresować dla towarzystw przemysłowych, czeladzi itp., trzeba jej wprzód na spółce pożyczkowej, czyli towarzystwie zaliczkowem okazać korzyści i materjalne i moralne ze stowarzyszania wynikające. Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że humanitarne po większej części cele towarzystw pierwszego rodzaju zrozumiałe są tylko ludziom jakiegokolwiek światła, ale wielka masa ubogich rzemieślników w większych miastach, a w dwójnasób ubogich przemysłowców małomiejskich nie da się inaczej wciągnąć do jakiejkolwiek pracy zbiorowej, jak tylko tam, gdzie widzi oczywisty skutek materjalny. Gdzież jeżeli nie w spółkach zaliczkowych cel ten najprędzej i najzupełniej da się osięgnąć? !

„To samo da się zastósować i do włościan, bez których mniejsze spółki prowincjonalne ostać się nie mogą. W rozmowie z nimi unikać trzeba wyrazów: „towarzystwo, stowarzyszenie", bo ich nie rozumieją. Spółkę pożyczkową najczęściej nazywają „kasą". A gdy się ich raz do tej kasy namówi, a na walne zgromadzenie rozeszle imienne zaproszenia — i gdy się to powtórzy raz i drugi zawsze w uprzejmej lecz stanowczej formie, to chyba wyjątkowo jeżeli się który nie stawi. Z przyjemnością patrzy się na zajęcie, z jakiem słuchają sprawozdań kwartalnych, jak łatwo pomiędzy nimi zdrowy wyrabia się pogląd, słowem, jak się ci ludzie kształcą na użyteczny, a dla nas tak potrzebny materjał społeczny. Tym sposobem spółki pożyczkowe prowadzone przez światłych, a o dobro publiczne dbałych ludzi, stają się niezaprzeczenie pierwszą szkołą, w której się wyrabia duch asocjacyjny, duch karności, duch zrozumienia najistotniejszych interesów społecznych, na czem nam niestety tak bardzo zbywa, począwszy od dołu aż do góry."

Paszkówka dnia 22. października. W wstępnym artykule *Dzien. Pols.* z dnia 20. października rb. nr. 289 umieszczony jest projekt wykupu propinacji, podany w ostatnim dniu tegorocznej sesji sejmowej przez Antoniego hr. Golejewskiego, opatrzony 68 podpisami, z tym w nagłówku dodatkiem, iż wzbudził on ogólne zajęcie w Izbie. Otóż projekt ten jest tylko dosłownym odpisem projektu wykupu propinacji, jaki wniosłem jako ówczesny poseł na sejm w roku 1866, jak się o tem przekonać można ze stenograficznego sprawozdania z 15. posiedzenia 4. sesji sejmu galicyjskiego z dnia 19. grudnia 1866, i jak o tem sam hr. Golejewski przy obecnem wniesieniu wspomnieć nie omieszkał (*Dziennik Polski* nr. 288). Tak jednak bez bliższego wyjaśnienia podany artykuł ów wstępny, — mógłby względem autorstwa projektu obałamucić czytelników, nie obznajomionych dokładnie z historją sejmową. I dla tego w imię poszanowania własności literackiej upraszam o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia, gdyż mi się to słusznie i sprawiedliwie należy, a po znanem zamiłowaniu prawdy redakcji spodziewam się, iż mi to odmówionem nie zostanie. Nie można mi albowiem brać tego za złe, iż uważam za rzecz wielce dla mnie pochlebną, iż projekt mój na obecnej sesji sejmowej zyskał ogólne zajęcie i znalazł tyle podpisów mężów tak znakomitych i zaszczytnie znanych w kraju. *Leonard Wężyk.*

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło po koniec III. kwartału 1871 członków rzeczywistych 2176 złr. z 4022 udziałami, czyli z roczną wkładką 16.088 złr., członków wspierających 414 i 5 dobrodziejów. Stan majątku *funduszu zapomogi stałej*, przechowany w depozycie banku hipotecznego, wynosi z końcem września 1871 w gotówce 1838 złr. 49 ct., w efektach 79.180 złr. Razem 81.018 złr. 49 ct. W porównaniu ze sprawozdaniem za II. kwartał rb. okazuje się, iż *fundusz zapomogi stałej* powiększył się w III. kwartale o 5220 złr. 5 ct., członków przybyło 19 z 39 udziałami i dwóch dobrodziejów, zaś członków wspierających ubyło 240, którzy od dwóch lat pomimo przypomnienia zdeklarowanych wkładek nie popłacili. W trzecim kwartale lokowały następujące powiaty w banku hipotecznym niżej poszczególnione kwoty:

Bircza 14 złr., Bochnia 37 złr. 33 ct., Bohorodczany 31 złr., Bóbrka 96 złr. 50 ct., Brzesko 36 złr., Brody 125 złr., Buczacz 80 złr., Cieszanów 67 złr. 51 ct., Czortków 45 złr., Dąbrowa 24 złr., Dolina 63 złr., Drohobycz 62 złr., Gródek 44 złr., Horodenka 29 złr., Jarosław 120 złr., Jaworów 79 złr. 10 ct., Jasło 10 złr., Kamionka 54 złr. 61 ct., Kolbuszowa 7 złr. 50 ct., Kraków 38 złr., Limanowa 63 złr. 21 ct., Lwów 120 zł. 39 ct., Mielec 32 zł., Myślenice 16 złr., Nowy Sącz 90 złr., Nowy Targ 24 złr., Podhajce 51 złr. 44 ct., Przemyśl 105 złr. 45 ct, Przemyślany 10 złr. 24 ct, Rohatyn 48 zł., Ropczyce 20 złr., Rudki 46 złr., Rzeszów 260 złr. 26 ct., Sanok 13 złr. 57 ct., Sambor 109 złr., Sokal 150 złr., Skałat 40 złr., Stanisławów 28 złr. 25 ct., Stryj 100 złr., Tarnów 222 złr. 53 ct., Tarnobrzeg 20 złr., Tłumacz 65 złr., Trembowla 386 złr., Turka 2 złr. 20 ct., Wadowice 76 złr., Zaleszczyki 197 złr. 28 ct., Złoczów 117 złr., Żółkiew 38 złr., Żywiec 2 złr.

Przy tej sposobności zawiadamia Wydział centralny, iż staraniem Towarzystwa wydany został na rok 1872 kalendarz pod tyt. „Jedność", który w sobie oprócz zwykłych kalendarskich przedmiotów, jak kalendarz świąteczny, rady gospodarskie, taryfy pocztowe, telegraficzne, kolejowe, stęplowe, wykaz jarmarków itp., mieści krytyczny pogląd na czynności Rady nadzorczej Towarzystwa naszego, jak niemniej część literacką, która rozpoczyna się wspomnieniem pierwszego rozbioru Polski, a kończy się powiastkami i wierszami poważnej i humorystycznej treści. Wydziały powiatowe wzywa się uprzejmie do wzięcia inicjatywy celem rozpowszechnienia tego dla nas bardzo pożądanego kalendarza.

Cholera. Na doniesienie ck. starosty husiatyńskiego, że w Olchowczyku między 876 mieszkańcami w czasie od 10. do 17. bm. zachorowało 10 osób na cholerę, z których 3 wyzdrowiało, 5 umarło a 2 pozostało chorych, ck. namiestnictwo w drodze ck. starostw i magistratów m. Lwowa i Krakowa zarządziło odpowiednie środki ostrożności.

Wypadki zamiejscowe. W Dynowie pow. brzozowskim 9-letni chłopiec Jan Kasprowicz wśród szamotania się ze swoimi rówiennikami 14. września pchnięty został tak nieszczęśliwie nożem w piersi, że w kilka godzin potem umarł. W Ziolonkach pow. krakowskim d. 14. bm. zajęły się suknie na 17-letniej dziewczynie, która wkrótce potem w skutek ran umarła. W Dolhem pow. stryjskim utonął 27. wrześ. w rzece Stryju włościanin Szczepan Zahało.

Pożary. Dnia 6. bm. zgorzała w Pentny pow. gorlickim zagroda włośc., w płomieniach zginęło 2-letnie dziecię, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda wynosi 2000 zł. Dnia 7. bm. zgorzały w Tarnopolu 3 domy, ogień miał być podłożony, szkoda (w części zabezp.) wynosi 1,517 zł. Dnia 20. wrześ. zgorzał w Rohatynie dom i stodoła ze zbożem, przyczyna pożaru niewiadoma.

Morderstwo. Koło Tarnowa na polach Strusińskich znaleziono 30. wrześ. ciało zamordowanego urlopnika, Wojciecha Ptaka, mordercę wyśledzono i aresztowano.

Rabunek. W drodze z Poturzyc do Sokala zrabowano d. 14. bm. cegielnika, Piotra Kozaka, który miał przy sobie 76 guld. Żandarmom powiodło się wyśledzić sprawcę, którego natychmiast aresztowano.

Na scenie krakowskiej występować będzie od czasu do czasu pani Aszpergerowa, która zamieszkuje ponoś stale w Krakowie; dyrekcja tego teatru zrobiła z nią układ.

W teatrze krakowskim zaprowadzono nowe bilety wejścia, na wzór używanych w Warszawie. Są to bilety wycinane z księgi sznurowej z kontramarką dającą się oderwać.

Towarzystwo śpiewaków francuskich z Langwedoku bawi obecnie w Krakowie.

Oszust. Od dłuższego już czasu podróżował po Galicji bardzo wykwintnie ubrany młody mężczyzna, i udawał członka wydziału „Opieki Narod." Przybierał on nazwiska: Stanisław Starzyński, hr. Stecki, hr. Załuski, hr. Czapski. Odwiedzał dwory, gdzie wyłudzał wsparcie, pokazykał fałszywe świadectwa, nawet z pieczątkami znanych galicyjskich magnatów, aż nakoniec został przytrzymany i do sądu pow. w Buczaczu odstawiony, zkąd jednak niedawno z aresztu uciekł

---

pan, co teraz wygrywa się i rzępoli na najrozmaitszych instrumentach? Zawsze i wszędzie: „Ach mój Boże! ach mój Boże! jakiż to piękny..."

Teraz stary pisarz od komornika wytłumaczył sobie dlaczego pewne arje nagle dają się słyszeć od razu we wszystkich dzielnicach i prześladują Paryżanina w każdem miejscu.

Poluche wziąwszy skrzypce pod pachę, wymachiwał smyczkiem.

— Ach!.. gdyby tylko pryncypał zechciał, mówił dalej, jabym wytworzył w Francuzach zamiłowanie do prawdziwej muzyki!.. Ale on nie jest artystą. Czyż omal nie odpędził mnie za to, żem zaczął uczyć arji z jednej mojej opery?..

Czas naglił, ale ojciec Tantaine nie nudził się.

— Jakto? zapytał, z pańskiej opery?..

— Tak jest, odrzekł Poluche, tonem zupełnie różnym od tego, jakim mówił dotąd. Nie masz ani jednego teatru, któryby w swej bibliotece nie posiadał jakiejkolwiek mojej opery. Jeden z moich przyjaciół, wielki poeta, który dostał pomięszania zmysłów, z powodu, że pił zawiele piołunówki, komponował mi libretta przepyszne!.. O! nie śmiej się pan. Tak, jak mię pan widzisz, otrzymałem premium w konserwatorjum. Marzyłem, chciałem zostać sławnym, wielbionym!.. Piłem czystą wodę i pracowałem po nocach!.. Nadszedł jednak dzień, w którym znudziłem się ciągłem tańcowaniem przed bufetem sławy i począłem szukać lekcyj... Niestety!.. jestem tak śmieszny i brzydki, że nie chciano mię przyjąć na żadnej pensji. Umierałem z głodu, gdym spotkał pryncypała. Podmówił mię — uległem. Mam stałej pensji pięć franków dziennie i dwa sous za każdego ucznia. Prowadzę rzemiosło bezecne, sam sobą gardzę... ale jak....

Tu nagle przerwał sobie i niespokojnie począł przysłuchiwać się.

— Idzie pryncypał, powiedział; poznaję jego chód. Jeżeli pan chcesz z nim rozmówić się, to zejdźmy na dół; tu on nigdy nie przychodzi, bo schodów się obawia. (D. c. n.)

wałęsał się także długi czas jako wychodźca w Stanisławowie. Jest wzrostu niskiego, wątły, oczy ma siwe, włosy jasnoblond, głos trochę płaczliwy, mówi kilkoma językami.

Jarosław 21. paźdz. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Mamy „strike!" Robotnicy w fabryce „talesów" (żydowskie koszule świąteczne), których liczba przechodzi 80 ludzi, świątkują już od dwóch tygodni i ani myślą zgłosić się do roboty, dopokąd płaca dzienna nie zostanie im podwyższoną a godziny robocze zmniejszone.

Kołomyja. 16. paźdz. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dyrekcja szkoły głównej w staraniu swem o założenie księgozbioru przy tutejszej szkole, doznawszy czynnej pomocy, czuje się zobowiązaną szanownym obywatelom, którzy przyczynili się datkiem pieniężnym na cel pomieniony, złożyć szczerą podziękę. Na cel powyższy złożono gotówką 74 zl. 78 ct. *Michał Charęża.*

W Wiedniu umarł jeden z najznakomitszych portrecistów, Fryderyk Krihuber, którego prace znane są i u nas z wydań litograficznych. — Zmarła tamże także wdowa po sławnym dziejopisarzu czeskim, Kolar, licząc 86 lat życia.

W feljetonie dziennika słowackiego *Slovenske Noviny* rozpoczął się druk tłumaczenia zajmującego romansu „Kwiat z Sumatry" Wołodego Skiby.

Nowy przyczynek do postępowania władz niemieckich, nawet gminnych, z Polakami w Księstwie Poznańskiem, podaje *Gazeta Toruńska* w następującym liście z Bydgoszczy:

Jeszcze w styczniu rb. zajęło się kilku obywateli polskich w Bydgoszczy urządzeniem przedstawienia amatorskiego. Dochód przeznaczony był na cele dobroczynne, pomiędzy innemi na rannych i wdowy po poległych. Sprzedano tyle biletów, iż w mieście nie było lokalu odpowiedniego, któryby pomieścił wszystkich widzów. Polskie kółko amatorskie udało się więc do magistratu z prośbą o odstąpienie na jeden wieczór teatru miejskiego. Magistrat odmówił prośbie interesowanych. Zdziwienie było powszechne; ze wszystkich stron dopytywano się o przyczynę tej niespodziewanej i nadzwyczajnej odmowy. Pan Magdziński interpelował po kilkakroć w tym względzie magistrat na zebraniu reprezentantów miasta, ale na próżno. Dopiero po 8 miesiącach magistrat zdecydował się odpowiedzieć na ręce obywatela A. Trembeckiego. Ciekawa ta i charakteryzująca Niemców odpowiedź brzmi jak następuje:

„Bromberg, den 30. September 1871. An Herrn Andreas v. Trembecki hierselbst. Auf Ihre Eingabe vom 9. Februar 1871 an die Stadtverordneten-Versammlung bescheiden wir Sie auf Ersuchen der Letzteren vom 7. d. M., dass Ihnen das Theater zur Aufführung einer Vorstellung in polnischer Sprache nur deshalb nicht bewilligt worden ist, weil nach der ganzen Art und Weise, in der die Sache behandelt worden, anzunehmen ist, dass mehr die Veranstaltung einer Demonstration, als die Erreichung eines wohlthätigen Zweckes beabsichtigt worden. Wenn die Herren Abgeordneten polnischer Nationalität übrigens eine Einladung des Berliner Magistrats zum Frühstück ablehnend beantwortet haben, so kennzeichnet dieser Umstand den Standpunkt, denn die Herren Polen einnehmen, wohl genügend dahin, dass dieselben kein Recht in Anspruch nehmen können, dass Ihnen das Theater einer deutschen Stadt zu einer Vorstellung in polnischer Sprache eingeräumt werde. Der Magistrat. Theater-Deputation (podp.) Beleites."

Skandaliczny proces Juliusza Favre. W Paryżu ma się wytoczyć wkrótce bardzo ciekawy proces. Jeden z namiętnych wielbicieli byłego ministra spraw zagranicznych, Juliusza Favre, p. Odiot, kapitalista w Paryżu, zapisał cały swój majątek w sumie do 150.000 franków dla czworga dzieci pana i pani Favre. Tymczasem były p. minister, o którym testator sądził, że jest żonaty, żyje w stosunku miłośnym z jakąś damą, której mąż mieszka w Algierze, i któremu Favre płacił miesięczną pensję. Ażeby jednak mimo to zapewnić dzieciom swoim bogate dziedzictwo, udał się Favre do Dijonu i postarał się o to, żedzieci jego wpisano do metryk tamtejszego merostwa, jako prawych potomków pana i pani Favre. Spadkobiercy Odiota zagrozili przeto Favremu procesem. Przyszło jednak do przyjacielskiego układu i obie strony podzieliły się spuścizną. Tym sposobem przytłumiono w zarodzie skandal, który miał się rozgłosić; gdy oto poruszył go na nowo dawny przyjaciel i sąsiad Juliusza Favre w Rueil. Niejaki Laluyé, którego Favre wtajemniczył w ową sprawę spadkową Odiota, poróżniwszy się o coś ze swoim przyjacielem, wyjawił całą rzecz członkowi komuny paryskiej panu Milieré, który ten skandal podał do wiadomości w szeregu artykułów, umieszczonych w dzienniku *Vengeur*. Favre nie odpowiadał wcale na te zaczepki. Dla 70-letniego zaś Laluyé był mniej pobłażliwym, i kazał go jako komunistę aresztować w jego posiadłości w Rueil. Po 45-dniowej niewoli powiodło się usiłowaniom przyjaciół wydobyć Laluyégo z więzienia, a ten postanowił się zemścić. Dziennik *Avenir Libéral* i *Vérité* rozpoczęły za jego poduszczeniem walkę z Favrem, do której niebawem wystąpił także Laluyé osobiście; a Favre odpowiedział na to atak skargą o oszczerstwo. Otóż p. Laluyé ma teraz złożyć ciekawe dowody, że jego twierdzenia nie są oszczerstwem.

Zima wczesna. W niektórych miejscach zima zaczęła się nadzwyczaj wcześnie. Tak np. w dzienniku *Birż. Wiedom.* zamieszczony jest list z Gżatska (w guberni smoleńskiej) z 22 września, w którym korespondent pomiędzy innemi pisze: „W chwili, kiedy piszę ten list, na dworze jest taka zamieć i taki głęboki śnieg, jakiego nie było w zeszłym roku, chociaż przezłoroczna zima była śnieżna. Na ulicy jeżdżą saniami, a zresztą i nie ma komu jeździć, oprócz delegatów do zgromadzenia ziemskiego, bo taka jest zamieć, że nie widać świata. W taką porę i zły gospodarz nie wypuści dobrego psa na ulicę. Dziś nie przyjechał żaden pociąg, powtórzyła się zimowa historja: pociągi w śniegu siedzą w wądołach, zasypane śniegiem."

Demoralizacja wyższych warstw moskiewskich stwierdza się coraz nowymi faktami. Obecnie staje przed sądem hr. Apraksin młody jeszcze człowiek, za fałszowanie czeków na bankiera Karpowicza. Jak się okazuje, już poprzednio wykazywał złe skłonności. Z gimnazjum wydalono go, wypędzono go za kradzież płaszczu. Następnie był junkrem w wojsku i urzędnikiem w ministerstwie sprawiedliwości. Już to nie pierwszy raz staje przed sądem.

W Londynie niezmierne wrażenie wywołuje zabójstwo, popełnione na przedmieściu Stockwell. Zabójcą jest duchownym anglikańskiego kościoła, znanym pedagogikiem i autorem. Przez kilka dni, Selly Walston — tak nazywa się zabójca — umiał zataić swój czyn; uregulował swe interesa napisał kilka listów, potem chciał popełnić samobójstwo. — Skoro służąca przywołała lekarza, tenże znalazł list następujący: „W napadzie wściekłości zabiłem żonę; często chciałem się powstrzymać, ale złość przezwyciężyła mnie i zabiłem ją. Znajdziecie jej ciało w małym pokoiku obok biblioteki. Spodziewam się, że ją pochowacie, jak przystało na damę z urodzeniem i stanowiskiem." — Policja wzięła do więzienia zabójcę, który liczy lat 56 i od 25 lat był dyrektorem wyższego zakładu naukowego. Dnia 12. bm. rano rozpoczęło się śledztwo przedwstępne.

W Ameryce północnej spaliło się do szczętu oprócz miasta Chicago, miasto Manistre. Razem spłonęło 200 domów i 6 wielkich fabryk; szkodę ogólną obliczają na 1,250.000 dolarów. Z państwa Wisconsin donoszą o pogorzeli 4 wielkich wsi, położonych nad rzeką Green-Bay, przyczem 500 ludzi poniosło śmierć w płomieniach. W jednej zagrodzie, w której nieszczęśliwi chronili się przed ogniem, spaliło się 150 ludzi. Przyczyną tych ogni mają być pożary lasów, na co w Ameryce nie ma rady, — bo lasy są zanadto wielkie.

Przyjaciela domowego wyszedł nr. 18. i zawiera: Cmentarz wiejski, opowieść; Djabły pod wieżą marjacką, podanie ludowe z ryciną: Nadzieja, poemat przez Gabrjelę Puzyninę; Rady dla rodziców o fizycznem wychowaniu dzieci, przez dr. Przystańskiego (dok.); O potrzebach i wyrobie płócien w kraju; Nowy sposób pieczenia chleba; Przyrządzenie pączków z jabłek; Sekret, jak dochować się dobrej krowy; Rozmaitości; Robótki kobiece z ryciną. — Redakcja *Przyjaciela dom.* poszukuje do nabycia po cenie sklepowej 3 zł. za egz. „Herbarza polskiego czyli imionospisu zasłużonych ludzi". Mający takowy do zbycia, zechcą uwiadomić redakcję.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 2?. października. Edykta: Zawiadowcą masy konkursowej Pawła i Magdaleny Jusków w Samborze mianowany został Antoni Zimniak. Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Artura Maciejowskiego że Leopoldyna Wolańska wypowiedziała mu sumę 1300 złr. w stanie biernym dóbr Temerowce zaintabulowaną. Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Kazimierza Sielskiego że Włodzimierz Ustrzycki wytoczył pozew o ekstabulację prawa 12-letniej dzierżawy dóbr Czelatycze. Licytacje: W sądzie powiatowym w Rozwadowie d. 6. listopada celem zabezpieczenia żywności dla aresztantów. W sądzie obwodowym w Rzeszowie d. 17. listopada połowa realności l. 345 tamże. W sądzie powiatowym w Niepołomicach d. 9. i 27. listopada i 19. grudnia realność l. 46 w Purzchowie. W sądzie powiatowym w Rzeszowie d. 8. listopada, 7. grudnia i 8. stycznia 1872 realność l. 77 w Ruskiej wsi. Konkurs: Posada inspektora szpitalów — płaca 1600 zł. — do końca listopada do Wydziału krajowego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 17. paźdz. *(Sprawozdanie tyg. Gaz. Lwowskiej.)* W ostatnim tygodniu z wyjątkiem d. 13. bm. mieliśmy dnie pogodne. Stan dróg krajowych jest pomyślny, a cena frachtu normalna.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Z Czech i Austrji przywieziono znaczniejsze zapasy towarów modnych wynoszące około 2500 cetnarów. — Ruch w handlu rzepakiem był słaby, a ceny spadły w sposób korzystny dla kupców. Do Brodów przywieziono 500 cetnarów tego artykułu, do Tarnopola 600 cetnarów, do Podwołoczysk 700 cetnarów, a do Lwowa 800 cetnarów. Handel olejem rzepakowym był także słabo ożywiony, a za cetnar tego artykułu płacono zł. 29 do 29 50.— W handlu spirytusem nastąpił zwrot pomyślny a ceny idą w górę. Niepomyślny rezultat zbioru ziemniaków w całej Europie środkowej sprawił, że spekulacja w handlu spirytusem bardzo się ożywiła, a kupcy zamawiają znaczne zapasy. Za stopień płacono 68 ct. — Ceny cukru były także stałe. We Lwowie płacono za cetnar cukru rafinowanego zł. 35—35·50. Do Podwołoczysk przywieziono około 500 cetnarów siemienia konopnego. — Na groch był w ostatnim tygodniu znaczny popyt, a z Brodów wysłano do Niemiec około 900 cet. bobu. — Handel jajami ożywia się i w tarnopolskim powiecie. W ostatnim tygodniu wysłano ztamtąd do Niemiec 35 cetnarów.

W handlu zbożowym ceny były stałe a ruch ożywiony. W ostatnich trzech miesiącach ruch w żadnym tygodniu nie rozwinął się tak silnie, jak w ubiegłym. Roboty w polu prowadzone są z pospiechem, gdyż zima szybko się zbliża. Z Niemiec wychodzą coraz większe zamówienia na zboże galicyjskie, którego cena z tego powodu ciągle idzie w górę. Jakkolwiek ceny już dzisiaj są wysokie, mimo to ciągle odchodzą jeszcze do Niemiec znaczne transporty zboża. Wielka część zboża galicyjskiego idzie aż do Francji. Na targach zagranicznych zboże znacznie już podrożało, a znakomici kupcy utrzymują, że ceny niebawem będą jeszcze wyższe. Z Lipska, Westfalii i krajów nadreńskich wyjechało dużo kupców do Jass i Odessy, gdzie zapewnie znaczne porobią zamówienia na zboże. Według przeciętnego obliczenia wywieziono w ostatnich 8 dniach z Galicji do Niemiec 80.000 cetnarów pszenicy i żyta. Z tej cyfry przypada na zboże moskiewskie 20.000.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190ft. 11.50 złr., żyto 180ft. 9 złr., jęczmień 180ft. 7.50, owies 112ft. 3.80. Mimo znacznego dowozu zboża, ceny szły w górę. Dębica: pszenica 190ft. 11 złr., żyto 180ft. 8.25, jęczmień 158 ft. 6 złr., owies 112ft. 3 złr. Popyt na pszenicę i żyto był znaczny. Na owies nie było popytu. Rzeszów: pszenica 190 ft. 12.45, żyto 180 ft. 8.50, jęczmień 156 ft. 6 złr., owies 110 ft. 4 złr., rzepak 150 ft. 15.50, siemię lniane 150 ft. 12 złr., wyka 180 ft. 6 zł. Jarosław: pszenica 190ft. 10 do 10.90 złr., żyto 180 ft. 7—7.50, jęczmień 158 ft. 5—5.60, owies 111ft. 3.10—3.60. Ceny szły w górę, gdyż popyt był silny, a dowóz nieznaczny. Przemyśl: pszenica 190 ft. 10—10.50, żyto 180ft. 7 do 7.50, jęczmień 158 ft. 4—4.50, owies 112 ft. 3 do 3.20. Brody: pszenica 190ft. 8.50—9.10, żyto 180 ft. 4.50—5 złr., jęczmień 156 ft. 4.40—4 90, owies 112ft. 3.50—3.90, groch 200 ft. 5.10—5.40, hreczka 156ft. 3.30—3.60. Na żyto i pszenicę był znaczny popyt. Na jęczmień, owies i groch nie było popytu. Tarnopol: pszenica 190 ft. 8.70—9 złr., żyto 180 ft. 5.40—5.60, jęczmień 158 ft. 4.40—4.90, owies 112 ft. 3.50—3.90. Znaczne zamówienia zrobiono na listopad i grudzień.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1900 sztuk, które wysłano zaraz do Lipnika. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 160 wołów.

Jarosław d. 21. października. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Z powodu mało ożywionych targów, niemogłem od dłuższego czasu donieść o cenach zboża. Dowóz jest jeszcze ciągle skąpy. Jęczmień wystarcza zaledwie na lokalne potrzeby. Żyta i pszenicy sprzedano nieco do górnego Szląska. Rzepaku bardzo mało na targu; płacą za takowy 15 złr. Nasienia lnianego było dosyć; płacono po 11 złr. 50 ct. do 6 złr. Pszenica targowa 9 złr. 50 ct. do 10 złr., dworska tj. żółta 10 złr. 25 ct. do 10 złr. 75 ct., biała 10 złr. 50 do 11 złr. Żyta mierne po 6 złr. 50 ct. do 6.80, celne po 7 złr. do 7 złr. 30 ct. Jęczmiona po 7.25 do 7.50. Owies po 3 złr. do 3.40.

Wiedeń, d. 23. października. *(Kor. Dz. Pols.)* Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 1736, węgierskich 1384, niemieckich 278, razem 3398 sztuk wołów. Targ był na początku z rana na dobre woły nie zły: płacono za stajenne galicyjskie po 34—35 złr. cetnar wagi. Paszowe besarabskie dobre woły 33—34 złr.; później targ ustał; płacono o 1.50 mniej za cetnar. Przeszło 300 wołów zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz. Café Stierböck Leopoldstadt.

Z Wiednia.

Pokrok donosi, iż przedstawienia Andrassego, czynione cesarzowi, skutkowały, że hr. Hohenwart przyrzekł uwzględnić je i zawiązać w tej mierze rokowania z Czechami.

Równocześnie zaś tak *Pokrok* jak i inne dzienniki czeskie rzucają już naprzód klątwę na powołanych do Wiednia Riegera i Clam-Martinitza, jeżeliby w czemkolwiek odstąpili od żądań narodu czeskiego. Odrzucają one jednomyślnie żądanie Andrassego, by uznano ugodę węgierską za niepotrzebującą zatwierdzenia czeskiego.

„Andrassy, największy przeciwnik ugody czeskiej, pisze *Pokrok*, wie, dla czego na punkt ten taką kładzie wagę. Czy blask szafiru w koronie czeskiej ma mniej znaczyć niż połysk klejnotów korony św. Szczepana? Czyż rękojmie niezawisłości państwa czeskiego mają być pośledniejsze niż dla innych narodów?"

Jakby w odpowiedź na to najnowszy numer urzędowego *Oesterreichischer Journal* donosi:

„Chociaż nie nastąpiło jeszcze rozstrzygnięcie cesarskie w sprawie odpowiedzi na adres czeski, to jednak prawie niewątpliwem jest, iż politykę ugodową należy uważać za porzuconą.

Ułożona przez wspólnych ministrów i hr. Andrassego odpowiedź na adres sejmu czeskiego, uważa tak ministerstwo Hohenwarta jak i obecni tu przywódcy czescy za niepodobne do przyjęcia. Ze strony czeskich przywódców oczekiwać należy motywowanego memorjału, zapowiadającego nieobesłanie Rady państwa przez sejm czeski."

Oesterr. Journal daje do zrozumienia, iż w razie nieobesłania Rady państwa przez Czechów, ministerstwo Hohenwarta poda się do dymisji.

Także lojalna *Tagespresse* woła, iż cesarz rozstrzygnął już na niekorzyść gabinetu Hohenwarta, i podaje zupełnie wiarygodny przebieg rozpraw odbytych w tej sprawie przez trzy ministerstwa. Nienaruszalność ugody węgierskiej miało być dla ministerstw wspólnego i węgierskiego prawdziwe *hoc signo vinces.*

W *Gazecie Narodowej* czytamy:

Donoszą, że w rozprawach Rady ministrów, odbytych ostatniemi dniami, hr. Andrassy przemawiał za utworzeniem w Galicji obrony krajowej w duchu narodowym, i za oddaniem w tym celu ustawodawstwa o obronie krajowej w tej samej mierze sejmowi galicyjskiemu, w jakiej Czesi żądają dla siebie w artykułach fundamentalnych.

Wszystkie wiadomości, jakie czerpiemy powyżej z dzienników, tracą wagę w obec telegramów, które otrzymaliśmy z Wiednia tej nocy i dziś rano o dymisji gabinetu hr. Hohenwartha.

Zwracamy jednakowoż uwagę naszych czytelników, że telegramy te świadczą jedynie, iż wczoraj wieczór i dziś rano cały Wiedeń wierzył w dymisję ministrów — sam zaś fakt tej dymisji potrzebuje autentyczniejszego potwierdzenia.

Półurzędowa gazeta tutejsza wyrzucała nam wczoraj, jakobyśmy przekręcili czyli zasłonili częściowo zajścia na zjeździe Niemców w Gratzu, szczególnie jakobyśmy pominęli jakieś odrzucone wnioski, dotyczące nadania Galicji odrębnego stanowiska.

Nie możemy się wdawać w polemikę z tą gazetą z obawy całego szeregu paragrafów karnych, zabraniających występować przeciw organom rządowym. Nadmienić tylko musimy, że nie mamy specjalnego korespondenta w Gratzu, zatem tak samo jak *Gazeta Narodowa* w tym wypadku musieliśmy czerpać z doniesień dzienników wiedeńskich, które o Galicji nawet wzmianki nie uczyniły. Cała ta wiadomość jest tylko wymysłem umyślnie sfabrykowanym w redakcji *Gazety Narodowej* w celu napadnięcia na nasz dziennik. Wszak właśnie przeciwnicy Hohenwarta przemawiają na korzyść Galicji.

Zresztą wedle najnowszych wiadomości, chlebodawca *Narodówki* mocno się chwieje, znajduje się zatem biedaczka w niebezpieczeństwie utracenia służby. Kto wie bowiem, czy następca Hohenwartha zechce przyjąć jej usługi. W każdym razie nastąpi dla niej znowu perjod orjentowania, trudno zaś w tak krytycznem położeniu prowadzić polemikę.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(X.) **Wiedeń** d. 25. października godz. 7. wieczór. Według wiarogodnych pogłosek, ministerstwo Hohenwarta dziś podało się do dymisji i cesarz takową przyjął.

(S. B.) **Wiedeń** 26. paźdz. Hohenwart miał otrzymać dymisję; cesarz powołał Auersperga.

(X) **Wiedeń**, 26. października. Pogłoski o dymisji ministerstwa stwierdzają się. Utrzymują, że utworzenie nowego gabinetu powierzono Potockiemu, Adolfowi Auersperg i Lasserowi. Jenerał Coller ma być mianowany namiestnikiem w Czechach na miejsce hr. Chotka, który również wziął dymisję. Wiadomość o śmierci Benedeka nie sprawdza się.

(S.B.) **Zagrzeb** 25. paźdz. W obwodzie sluińskiego pułku pogranicznego zaprowadzono sądy doraźne.

(S. B.) **Peszt,** 25. października. Spodziewają się, iż na sobotniem posiedzeniu sejm poweźmie ważne postanowienia. Tu także obawiają się przesilenia ministerjalnego.

(S. B.) **Bruksela** d. 25. października. Ks. Napoleon opuściwszy Korsykę odpłynął do Livorno.

Wiedeń d. 26. paździer. godz. 10 m. 35 rano. Akcje kredytowe 294.30. Anglo-austr. 256.70. Kolei Karola Ludwika 258.75. kolei połudn. 194.50. franco-austr. 120.10. Tramwaj 221.50. Banku Union 258 80. Losy z r. 1860 100.25. Napol. 9·41; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń. d. 25 paździer., 2. godz. — min.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr. 65 ct., w srebrze 67 80 Losy pożyczki z 1860 r. 99.20; Akcje banku wiedeńskiego 771.00; Akcje banku kred. 293.60; Londyn 118.15; Srebro 117.75; Napol. 9.41, Dukat 5.69;

Akcje banku franko-austr. 120.— węgierskie akcje kredyt. 116.75; Akcje banku ang. austr 256 30; Banku Związk. 158.20; kolei Karola-Ludwika 258 75 kolei siedmiogrodz. 172 —; kolei połudn. 194 20; kolei alföldzkiej 181.—; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 170.—; kolei węg. półn. 159.—; kolei półn. 210.—; kolei Rudolfa 157.—; kolei węg. wschodniej 113 25, kolei Elżbiety 244.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.75; losy z roku 1864 137.50; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 25. paździer. 6. godz. 15 min

Akcje kolei koszycko-oderb. 183.50 kredytowe 293.90; banku ang. austr. 256.20 banku obrotowego 179 50, kolei Karola-Ludwika 258.75; kolei połud. 193.80; banku franko-austrjackiego 120.80; losy poż. tureckiej 66.75; banku budown. 82.20; Losy węg. poż. 92.25?, kolei państw. 387.— wied. Związku ban. 218.50; Napoleondor 9.41; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158.50 Usposobienie: słabsze.

Paryż. Renta —.—; Lombardy; — - Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 83 1/4 aust. akcje kredyt. 163.—; lombardy 106.3/4 akcje galicyjskie 103.1/2; kolei państwowej 216.3/4; kolei rumuńskiej 43.—; austr. noty bankowe 84.9/16 Usposobienie spokojne.

Wrocław. Pszenica 103, żyto 80, owies 34, rzepak zim. —.

Przyjechali do Lwowa d. 25. i 26. październ.

Hotel Zorza. Książe Adam Poniński, z Dobrostan. Tadeusz Chajęcki, z Żurawna. Roman i Tadeusz Konopka, z Tomaszowic. Ksawery Petrowicz, z Wołostkowa.

Hotel Angielski. Antoni hr. Golejewski, z Harasymowa. Antoni Michałowski, z Tarnopola. Jan Obertyński, z Udnowa. Mieczysław Parzelski, z Mikołajowa. Bronisław Skibniewski, z Podola. Antoni Szymonowicz, z Krzywołuki. Julian Skolimowski, z Dynisk. Paweł Tomanek, z Smarzowa. Dr. Seweryn Popiel adwokat, z Sanoka. Ludwik Lutinger, z Wołoczysk.

Hotel Langa. Z. Pfisterer, z Delatyna. J. Wetzel, z Wiednia.

Hotel Krakowski. Zdzisław Krynicki, z Krynicy. Ludwik Brossmann, z Winnik. Jakób Rodowicz, z Tatar.

Lwów, *z Izby handlowej* d. 25. października.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	257 75
„ Lwow.-Czern.	170 —
B hip. gal. z wpł. 50%	121 50
Banku kraj. z wpł. 40%	61 —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 —
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 —
Banku hipot. gal. 6%	88 40
Gal. zakład kred. włośc.	90 25
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj	74 50
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Dnk. holend.	5 60
Dukat cesarski	5 62
Napoleondor	9 40
Pół imperjał rosyjski	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 88
Rubel rosyjski papier.	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 77
Srebro	118 —
Wiedeń 24. paźdz.	
5% zjed. dług pań. ban	57 30
5% „ „ „ sreb.	67 75
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	96 —
„ „ „ węgierskie	79 75
„ „ „ galicyj.	74 75
„ „ „ bukowiń.	73 —
„ „ „ siedmiog.	74 50
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (no 3 fr.) 120 złr.	107 70

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	—
4 „ galicyjskie	73 —
5 „	83 —
6 „ gal. zakł. kred. wł.	90 25
5 „ węgierskie losow.	87 50
5 „ zakł. kred. austr	105 —
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86 —
5% Domin. pań. 120 zł	121 50
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	286 50
„ „ „ 1854	90 50
„ „ „ 1860	93 80
„ „ „ 1864	136 —
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	184 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 50
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	24 50
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	771 —
Zakładu kredytowego	291 90
Żeglugi par. na Dunaju	561 —
Kolei półn. Ferdynanda	20 95
„ rządowej fr. a.	387 —
„ zachodn. c. El.	243 50

	płacą
Kolei Pardubickiej	178 75
„ południowej	193 20
„ Galicyjskiej	257 50
„ Czerniowieckiej	170 —
„ węg. półn. wsch.	158 50
ks. Rudolfa 200 zł. wa	156 75
Akcje kol. Alf. fiumań.	181 —
„ „ Kosz.-Bogum.	183 25
„ „ Siedmiogrodz.	171 50
„ „ Cisańskiej	242 50
„ „ wschod. węg.	112 50
„ „ austr.-północ. wschodniej	217 25
„ „ Franc.-Józefa	206 —
Akcje banku anglo-aust.	254 60
„ „ anglo-węg.	89 50
„ Zakł. kred. węg.	114 —
„ bank. franko-aust.	117 75
„ „ węgierskiego	92 50
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr. płod.	248 50
„ galic. hipoteczn.	121 —
„ austr. związkow.	100 50
„ dla obrot. ogóln.	178 —
„ Tow. han. pł. leś.	30 75
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w.a.	95 —
(Emis. 1862) „ „	93 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 —
„ „ Emis 1867 fr.	137 —
Kolei połud. St. 500 fr.	108 25
„ Bony 1870-1874 6%	229 —
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk	89 50

	płacą
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	— —
„ „ w sreb. 5% wa.	104 75
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 —
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 70
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 80
„ Emisja 1867	— —
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	88 80
„ ks. Rudolfa po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102 25
Tow. żegl. par. na Dun za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	— —
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102 —
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę	— —
„ „ obrączk	5 67
Złoto *al marco*	— —
Napoleondory	9 40
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 80
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	118 15
Srebro, kupony	118 —
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	76

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: J. Lam. Drukiem Kornela Pillera.